

POSTĘPOWANIE ANTYMONOPOLOWE: GAZPROM UNIKNIE KARY?

Komisja Europejska jest skłonna, aby zaakceptować propozycję ugody, którą przedstawił Gazprom - informuje Reuters, pisząc o postępowaniu antymonopolowym przeciwko rosyjskiej spółce.

Źródła agencji twierdzą, że urzędnicy KE oraz przedstawiciele Gazpromu są bliscy rozwiązania długotrwałego konfliktu dotyczącego relacji firmy z krajami Europy Środkowej i Wschodniej. Rosyjskiemu potentatowi prawdopodobnie uda się uniknąć kary finansowej, która mogła wynieść nawet 10% obrotów.

W ramach ugody Gazprom zobowiąże się m.in. do powiązania cen surowca z notowaniami eurgopejskich giełd, umożliwienia reeksportu surowca oraz zrzeczenia roszczeń wobec państwowego Bulgarian Energy Holding. Głębokie niezadowolenie wśród Polski oraz innych krajów naszego regionu wzbudza prawdopodobny brak kary finansowej dla monopolisty ze Wschodu oraz niesatysfakcjonujący zakres zmian.

PGNiG w kwietniu 2017 roku złożył wniosek o włączenie go, w charakterze strony skarżącej, do postępowania przeciwko rosyjskiemu monopolistom. Zanim jednak doszło do podjęcia ostatecznej decyzji w tej materii, Komisja Europejska przedstawiła projekt ugody z Gazpromem, który został ostro skrytykowany przez część państw UE - w tym Polskę. Na specjalnej konferencji prasowej prezes Piotr Woźniak przekonywał, że na rosyjską spółkę powinny nie tylko zostać nałożone kary finansowe, ale również koniecznym jest zmuszenie jej do zmian o charakterze strukturalnym, aby osłabić wpływ na środkowoeuropejskie rynki gazu. W opinii szefa PGNiG to jedyna właściwa droga w sytuacji, kiedy działania Gazpromu doprowadziły do wymiernych strat w krajach członkowskich i nie zostały zaprzestane nawet w czasie dochodzenia.

W tym miejscu warto przypomnieć szerszy kontekst. We wrześniu 2012 roku KE rozpoczęła śledztwo w sprawie nieuczciwych praktyk biznesowych, których stosowania miał dopuścić się Gazprom. Poinformowano wówczas, że rosyjski gigant jest podejrzewany o nadużywanie pozycji dominującej w relacjach z krajami Europy Środkowej i Południowej - m.in. z Polską. Naruszenia miały polegać na dążeniu do swoistej „atomizacji” regionalnego rynku gazu, poprzez utrudnianie reeksportu zakupionego wcześniej surowca, nieuczciwą indeksację cen gazu z cenami ropy, oraz uzależnianie ich wysokości od współpracy w innych obszarach - związanych np. ze zgodą na budowę infrastruktury przesyłowej. Szacunki Komisji wskazywały, że część poszkodowanych państw mogła płacić za rosyjski gaz nawet o 40% więcej, niż inne kraje. Warto odnotować, że kiedy tylko ogłoszono rozpoczęcie dochodzenia, Władimir Putin wydał dekret, który de facto zakazywał ujawniania zachodnim kontrolerom jakichkolwiek informacji dotyczących funkcjonowania firmy - chyba, że zgodę wyrazi rząd.

Pomimo niezwykle poważnych zarzutów oraz wysokiego prawdopodobieństwa ich potwierdzenia - wynikającego m.in. z niezapowiedzianych inspekcji - postępowanie przez długi czas nie posuwało się

do przodu. Obawiano się, że może ono utrudnić pokojowe rozwiązanie konfliktu, który w międzyczasie został wywołany przez Rosję na wschodzie Ukrainy. Śledztwo nabrało nowej dynamiki dopiero wówczas, kiedy urząd komisarza ds. konkurencji objęła pochodząca z Danii Margrethe Vestager. Niemal z marszu zapowiedziała ona zaostrenie kursu i skrupulatne zbadanie całej sprawy. W efekcie, 22 kwietnia 2015 r. KE oficjalnie oskarżyła Gazprom o łamanie europejskich przepisów - dotyczących zarówno zasad uczciwej konkurencji, jak i kwestii związanych stricte z sektorem energetycznym. Rosyjskiemu potentatowi groziły nie tylko doraźne kary finansowe (sięgające 10% rocznego obrotu), ale również konsekwencje o charakterze długoterminowym - może on zostać zmuszony do obniżki cen oraz modyfikacji umów, w których znajdują się niedozwolone zapisy.